

Amelka i motyle

4

Bajki-pomagajki.blogujacy.pl

Paweł Księżyk



Był piękny wiosenny dzień. Słońce przygrzewało i ślicznie oświetlało budzące się do życia rośliny. Zielen stawała się coraz bardziej soczysta, a ostatnie ślady zimy znikwały już zupełnie. Pierwsze kwiaty zaczynały nieśmiało pokazywać się w ogrodzie.

Amelka patrzyła na to, siedząc na pniaku drewna służącym jako fotel. Powinno ją to wszystko cieszyć. Przecież już niedługo będzie mogła znowu pracować w ogródku, a ona tak to lubiła. Tym razem jednak było inaczej. Bo w ogródku najlepiej zawsze było z babcią Agnieszką, a ostatnio miała mało okazji na zabawę z nią. Jej babcia chorowała. Często źle się czuła, jeździła do szpitala i była czasami tak słaba, że nawet nie mogła wstawać z łóżka. Dodatkowo pod wpływem lekarstw, które brała od niedawna, straciła wszystkie włosy. Dziewczynka bardzo się o nią martwiła. Rodzice nie za bardzo chcieli mówić o tym, co jej jest, ale na pewno było to coś bardzo poważnego. Zdarzało się, że słyszała ich przyciszoną rozmowę, która urywała się, gdy podchodziła. Widziała nawet ostatnio mamę, jak płakała, a później nie chciała nic o tym powiedzieć Amelce. Gdy dziewczynka sobie to wszystko przypomniała, to też zaczęła pociągać nosem. Co teraz będzie?

Była tak zamyślona, że nawet nie zauważyła, gdy pojawiła się przy niej cichutko mała postać ze złocistymi skrzydełkami. Wielkości wróbelka, a ubrana w białą koronkową sukienkę. Wyglądałaby zupełnie jak księżniczka, gdyby jeszcze do tego miała koronę na swoich kruczoczarnych włosach. Przysiadła na jej ramieniu, ale tak delikatnie, że dziewczynka tego nawet nie poczuła. Usłyszała nagle dźwięczny głos:

– Witaj! Jestem dobrą wróżką!

Po tym, jak pierwsza chwila zaskoczenia minęła, Amelka uśmiechnęła się i przedstawiła tak grzecznie, że mama byłaby z niej na pewno zadowolona. Wróżka powiedziała:

– Przyleciałam z daleka, bo wyczułam, że coś cię trapi. Coś, o czym chciałybyś porozmawiać.

Dziewczynka patrzyła na nią zdumiona i oczarowana. Rzeczywiście, bardzo chciała porozmawiać z kimś o swoich troskach. Tylko że to nie było takie proste... Na początku nie wiedziała, jak zacząć. Gdy jednak już zaczęła, to mówiła i mówiła, jakby nie mogła przestać. Dobra wróżka słuchała ze zrozumieniem i kiwała główką. Amelka opowiedziała o babci i o tym, jak się jeszcze niedawno razem zajmowały ogrodem. O tym, jak się teraz źle czuje i że nie wie, co dalej będzie. I że ogród bez niej nie jest taki sam. Żaliła się, że rodzice nie chcą jej wszystkiego wyjaśnić. Na koniec, gdy już wszystko z siebie wyrzuciła, spytała ze łzami w oczach:

– Czy babcia umrze?

Wróżka znieruchomiła na jej ramieniu i zamyśliła się.

– Tak naprawdę to nikt tego nie wie. Nawet ja! – powiedziała po dłuższej chwili. – Opowiem ci za to o czymś, co ostatnio widziałam. Pomoże ci to zrozumieć, czym może być choroba i śmierć.

W tym ogrodzie bywam dość często. Mam tutaj znajomą rodzinę gąsienic, którą odwiedzam.

Na pewno też zdarzało ci się je tutaj spotykać. No więc ta rodzina bardzo martwiła się o jedną z nich. Wszyscy mówili mi, że ostatnio w ogóle przestała jeść, chciałyby tylko cały czas leżeć w jednym miejscu, i że nie wiedzą, co z nią będzie. Gdy byłam u nich ostatnio, to z daleka widać było, że gąsienice są bardzo smutne. Pokazały mi miejsce, gdzie był przyczepiony do gałązki nieruchomy, zszarzały i wysuszony kokon. – Ona umarła. Tylko tyle z niej zostało – mówiły i płakały.

Ja jednak wiedziałam, że to nie była prawda. Bo tak to w życiu zawsze jest i będzie. Każda gąsienica, gdy przyjdzie na nią czas, zatrzymuje się i zamiera całkowicie. Wszystkim pozostałym wydaje się, że ona umiera, ale tak naprawdę to ona właśnie wtedy się rodzi. W tym czasie w jej środku zachodzi wspaniała przemiana i tworzy się nowe życie. To jest moment, w którym powolna i żarłoczna larwa zmienia się w pięknego i wolnego motyla. I gdy jest on już w pełni utworzony, wychodzi wreszcie na wolność i ulatuje. Pozostaje tylko przyczepiony gdzieś do liścia wysuszony, pusty kokon. A on dołącza wtedy do innych motyli, które urodziły się wcześniej – jego rodziców i dziadków. Oni tam na niego czekali i cieszą się, że wreszcie mogą się spotkać. Wszystkie gąsienice to czeka i nie jest to dla nich koniec, ale raczej... wyzwolenie.

Gdy tłumaczyłam to smutnym gąsienicom, nie od razu się z tym pogodziły. Bo nawet jeżeli wiemy, że śmierć gąsienicy i narodziny motyla to część naszego życia, to smutno nam, że naszych najbliższych przez jakiś czas przy nas nie będzie. Pocieszyły się dopiero, gdy zrozumiały, że wszystkie je to czeka i że wszystkie się w końcu razem spotkają. I to tutaj – w tym pięknym ogrodzie.

Wróżka mówiła dalej:


– Babcia bardzo chciałaby wyzdrowieć i być dalej z wami. Ale taka ciężka choroba może też być znakiem, że jej czas już nadszedł. Babcia może umrzeć. Ale pomyśl – ona też miała swoją mamę i babcię, które umarły już dawno. Na pewno za nimi tęskni i chciałaby się z nimi spotkać. Tak jak motyle one są już wolne i na nią czekają. W świecie, w którym wszyscy się razem spotkamy.

W zamyśleniu wzrok Amelki padł na kolorowego motyla. Siedział blisko niej na jednej z roślin i rozkładał do słońca swoje piękne skrzydła. Wyglądał wspaniale – dumny i beztroski. Podlatujący do kwiatów i zaglądający do ich kielichów. Tańczący w powietrzu z innymi motylami. Wreszcie szczęśliwy i wolny!

Dziewczynka siedziała nieruchomo, przyglądając się temu tańcowi. W pewnym momencie zaskoczona aż wstrzymała oddech. Najpiękniejszy z motyli zatrzymał się i usiadł jej na ramieniu. Widziała, jak składał i rozkładał z gracją swoje mieniące się kolorami tęczy skrzydła.

– To wspaniale, że na świecie są motyle – pomyślała Amelka i westchnęła z ulgą. Poruszyła się najpierw bardzo delikatnie, ale on nadal siedział spokojnie i nie odlatywał. Powoli i ostrożnie wstała i ruszyła w stronę domu.





– Pójdę do babci i pokażę go – pomyślała. –
Ucieszy się, gdy go zobaczy.
Aż uśmiechnęła się szeroko na tę myśl. Powie
też babci, że choroba niedługo na pewno się
skończy. Cokolwiek się stanie, to w końcu się
spotkają razem w tym ogrodzie. One obie,
wśród innych motyli.